

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	za granicą:
Rocznie 2 ztr. — ct.	Rocznie 6 mrk. — fen.
Półrocznie „	Półrocznie 3 „ — „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismo Redakcyi nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczowane
 wolne są od opłaty pocztowej.*

Ogłoszenie oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie o nadsyłanie przedpłaty za drugie półrocze. Tym z Szanownych Abonentów, którzy by zaniedbali uiścić tę przedpłatę, z dniem 1 lipca przestaniemy wysyłać nasze czasopismo.

Uroczystość narodowa

pochowania zwłok Adama Mickiewicza.

Komitet wykonawczy krakowski uchwalił program obrzędu pogrzebowego, który w streszczeniu opiewa:

Wyprowadzenie zwłok nastąpi d. 4. lipca b. r. o godzinie 8. rano ze stacyi krajowych składów kolejowych, obok dworca kolei północnej, przy ul. Warszawskiej, pod l. 4 położonych. Pochód pogrzebowy postępować będzie ul. Warszawską, przez plac Matejki, ulicą Basztową, Sławkowską, północno i wschodnią częścią Rynku koło kościoła N. Panny Maryi, ulicą Grodzką przez plac Bernardyński, stokiem góry Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej.

Dalej program wskazuje, gdzie stowarzyszenia i instytucye ustawić się mają.

O godzinie 7. z rana w dziedzińcu realności nr. 21 przy ul. Warszawskiej, zbiorą się ducho-

wieństwo, rodzina Adama Mickiewicza, członkowie Wydziału krajowego, posłowie Sejmu krajowego i polscy członkowie Rady państwa, prezes Akademii umiejętności, rektorowie Uniw. Jagiellońskiego i lwowskiego, rektor politechniki lwowskiej, kuratoryja instytutu narodowego im. Ossolińskich, prezes Tow. imienia Adama Mickiewicza we Lwowie, prezydenci m. Lwowa i Krakowa.

Z uderzeniem godz. 9. rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po ich ukończeniu rozpoczną się przemowy. Tu przemawiać będzie JE. Pan Marszałek krajowy.

Na dany dzwonami w kościele św. Floryana znak, pochód wyruszy w drogę.

Po przyniesieniu zwłok przed bramę główną kościoła katedralnego, takowe na pierwszym wstępie schodów głównych ustawione zostaną, a z tego miejsca przemówią dr. Asnyk i Stanisław hr. Tarnowski.

Po przemówieniach, kardynał książę biskup krakowski, poprzedzony kapitułą katedralną i duchowieństwem, wyjdzie z kościoła i wprowadzi zwłoki do kościoła katedralnego, który na katafalku, ustawionym w nawie głównej przed kaplicą św. Stanisława, złożone zostaną, poczem rozpocznie się nabożeństwo żałobne celebrowane przez księcia-kardynała. Mowę pogrzebową wypowie ks. prałat dr. Chotkowski. Podczas nabożeństwa będą śpiewały chóry.

Do odpiewaniu, przez nową północną przeniesione zostaną zwłoki do podziemi, gdzie wejdą tylko: książę-biskup z odpowiednim orszakiem duchowieństwa, rodzina Adama Mickiewicza z Wydziałem krajowym rektorowie Uniwersytetu krakowskiego ilwowskiego, prezes Akademii umiejętności, prezydenci miasta Lwowa i Krakowa.

Z zamknięciem podziemi obrzęd pogrzebowy zostaje ukończony.

Brak miejsca nie pozwala nam podać do wiadomości szczegółowo, jak ogromne są przygotowania do tego uroczystego obchodu. Rady powiatowe, instytucje, stowarzyszenia, cechy, zakłady, rady miejskie, spółki handlowe i przemysłowe wysyłają deputacyą, wieńce, godła do Krakowa. Powszechnie wyznaczone są fundusze, aby w każdej delegacji mogli udział brać włościanie. Po miastach urządzone będą obchody, po wsiach nabożeństwa, słowem cały kraj według możności złoży hołd wielkiemu wieszczowi.

Z zagranicy gdzie tylko są Polacy, przybędą deputacye z wieńcami: z Berlina, z Hamburgu, z Francji, Włoch, Bułgarii, Czech i t. d.

Powstają projekta zakładów „imienia Mickiewicza“ i już tworzą się związki funduszy na takie zakłady i instytucje, które będą miały na celu dobro ludu wiejskiego i miejskiego.

Dziś tylko wspominamy o tem wszystkim, aby z radością wyrazić, że kraj chce nie tylko uroczystością samą, ale ukazać swoje cześć dla wielkiego nauczyciela narodu dobrymi uczynkami, to jest ofiarami dla tych, którzy najwięcej naszych ofiar, naszej pracy i naszego serca potrzebują.

Z delegacji wspólnych.

Rozprawy tak w delegacji węgierskiej jak przedtawskich już się ukończyły. Budżet wspólny monarchii został uchwalony, przyczem wyrażono wielokrotnie pochwały dla polityki zagranicznej rządu. Przy budżecie na wojsko, kiedy minister wojny oświadczył, że potrzeba jeszcze znacznych wydatków na powiększenie siły zbrojnej monarchii, delegacye przyznały, iż te siły powiększać trzeba, gdy Moskwa i Niemcy ciągle wojska zwiększają, ale zawarowali sobie to delegaci, iżby wydatki nie stały się za ciężkie dla ludności. Minister przyrzekł, że będzie miał zawsze na uwadze, aby nie przeciążyć sił pieniężnych ludności, i jeżeli zażąda na wydatki wojenne, to rozłoży potrzebne kwoty na szereg lat. Ponieważ prace są już ukończone, posiedzenia delegacji mają być zamknięte 30 czerwca.

Wybory do Rad powiatowych.

Odbývają się właśnie wybory do Rad powiatowych. Sprawa ta ma ogromne znaczenie dla naszego kraju. Ufajmy, że ludność, kierowana rozumem pojęciem rzeczy, wybierze tylko takich, którzy obok szczerzej życzliwości dla ludu i kraju, będą posiadali gruntowną znajomość spraw i potrzeb. Rady powiatowe mają w znacznej części kierunek spraw gospodarczych powiatu, do nich należą szkoły fachowe, różne zakłady, sprawy kredytu, drogi itd. Wielki to zakres i doniosły. Dobra, sumiennie prowadzona sprawa gospodarze mogą podnieść stan ekonomiczny (stan bogactwa) ludności, rozszerzyć naukę fachową, przemysł domowy, słowem przyczynić się w znacznej mierze do wydobycia powiatu z nędzy.

Następnie Rady powiatowe mają wielki wpływ na podniesienie oświaty i moralności, potrzeba zatem wybierać ludzi, którzy znaczenie oświaty rozumieją i nie będą chcieli zaprowadzać zbytecznych oszczędności, które są przeszkodą do rozszerzenia się światła wśród ludności wiejskiej i małomiejskiej. Niektóre Rady powiatowe już wielki krok na tej drodze uczyniły, popierając gorliwie działanie Towarzystw oświaty ludowej i Tow. Kółek rolniczych. Ołóż należałoby wymagać, aby we wszystkich powiatach to samo się działo.

Z Sybiru.

Wielki przyjaciel Moskali, Amerykanin, Jerzy Kennen po trzykroć zwiedził Moskwę, przyjmowany z uprzejmością której mają dość Moskale, aby obałamuć cudzoziemca. P. Kennen opisywał w amerykańskich gazetach swoje podróże po Rosji, wychwalał wszystkie, co widział. Rzecz jasna, że pokazywali mu tylko to, co chcieli. Skutkiem tego rząd moskiewski powziął zaufanie do Kennena i pozwolił mu swobodnie jeździć. Jemu zaś przyszła myśl zwizdzieć Sybir, to piekło na ziemi, tego smoka, co pożarł tyle ofiar polskich i tylu najszlachetniejszych Moskali. Ale gdy ten chwalał rząd moskiewskiego zajrzał bliżej w stan rzeczy, gdy zbadał mądrość i uczciwość tych opiekunów Słowian — ostupiał. Powstał w nim gniew i oburzenie na to postawienie się rządu nad nieszczęśliwymi więźniami. I napisał okropną książkę, pod tytułem „Sybir“. Książka ta przeraziła wywołała wrazenie w całej Ameryce. Podajemy z niej ustęp o więzieniu w Tułumenu:

„W Tułumenu znajduje się największe więzienie etapowe w Sybirze i tam także mieści się cała administracya wszystkich więźniów. Wszyscy przestępcy skazani na wygnanie albo na przymusowe roboty muszą w drodze swojej, zwróconej w kierunku na południe lub na zachód, przebyć w tem więzieniu czas jakiś, i tutaj także w biurze administracyjnem

wystawiają wszystkie protokoły i utrzymują spisy całego ruchu więźniów.

Pewnego pięknego poranku około 10 godziny — stalem — opowiada Kennan — w towarzystwie pana Wardropper, pewnego mieszkającego w Syberji ajenta szkockiego i pana Ignatiewa, który dawniej był członkiem wydziału więziennego, przed bramą tułumieńskiego etapu. Więzienie to jest na biało pomalowane, — prostokątny, trzypiętrowy dom z kamienia, który ma 75 stóp długości i 40—50 stóp szerokości, a kryty jest blachą cynkową. Leży on wśród przestronnego podwórza, otoczonego dokoła murem białym tykownym, wysokim na 12—15 stóp. W każdym rogu muru znajduje się czarno-biała okratowana budka szyldwachy i wzdłuż każdego muru chodzą tam i napowróć żołnierze z nabiałem karabinami i z nasadzonemi bagnietami. Na prawo od bramy przypiera do muru niewielki domek, używany jako biuro więzienne. Około tuzina dziewcząt i starych kobiet siedziła przed więzieniem; przybyły one tutaj, aby sprzedawać wygnanciom chleb, zimne mięswo, gotowane jaja, mleko i ryby. Więzienie tułumieńskie, przeznaczone początkowo na 500 więźniów, zostało następnie za pomocą baraków o tyle rozszerzone, że może pomieścić 800 więźniów. W dnia, kiedyśmy zwiedzili więzienie, znajdowało się tam więźniów 1741, jak nas pouczyła mała czarna tabliczka, umieszczona na drzwiach biura.

Przy wejściu do zabudowania zostaliśmy powstrzymani

żęły Rady pow. nie skąpiły grosza na pomoc dla zakładających czytelnice, Kółka roln. i strażę ogniową. Każdy grosz na to wyłożony przynosi tysiąc w zysku.

Nakoniec, i to jest rzecz równie ważną, w Radach powiatowych schodzą się przedstawiciele wszystkich warstw. Tam ludzie dobrej woli, rozumni i uczciwi, mogą przekonać jedni drugich, że wszystkim idzie o dobro całej ludności, powinni się starać o usunięcie nieufności wzajemnych i podejrzliwości, powinni pracować gorliwiej, słowem i czynem wykazać jedni drugim, że wszystkie warstwy mają wspólne interesa i potrzeby, a jeśli są jakie przeciwieństwa, to je zmniejszać i zacierać.

Dobro ogólne powinno być jedynym celem wszystkich i tacy, którzy tak czują, tak chcą pracować, tacy tylko powinni wejść do Rad powiatowych.

VII. SPRAWOZDANIE

Wydziału Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej

za rok 1889.

(Dokończenie).

Sprawozdania naszych kierowników są przepelnione temi różnemi dobrami czytelnicy, może nawet niekiedy zbyt różowo na nie zapatrują się. Daleko rzadziej w sprawozdaniach spotkać można wątpliwości, czy czytelnia korzystały przynosi — albo skargi na powolny rozwój, na słaby ruch. Ubolewania podobne nie są częste, a zaiste dziwić im się nie można. Praca w czytelnicy najwięcej tam dobrze idzie, gdzie ksiądz i nauczyciel wspólnie siłami starają się oddziaływać na lud. Częstokroć jednak kierownik jest na wsi osamotniony, musi walczyć z siłami szkodliwymi, paraliżującymi, i nie znajdując z niską pomocą a praca spoczywa wyłącznie na księżkach i nauczycielach. To też z tem większym uznaniem podnieść winniśmy gorliwość i ofiarność tych obu zawodów, które, pomimo trudnych warunków bytu, z takim poświęceniem i dobrą wolą oddają się na usługi oświaty ludowej.

W roku 1880 zakupionych zostało 10.260 dziełek, które wraz z zapasem pozostałym z r. 1889. wynoszącym 2.142 dziełek, zostały zużytkowane w ten sposób, że do nowych 59 czytelnicy wysłano dziełek 5867 w 5944 tomach wartości

1182 złr. 84 cent. Na uzupełnienie 42 dawniej istniejących czytelnicy posłano 2164 dziełek w 2230 tomach wartości 690 złr. 95 cent. W ciągu pierwszych czterech miesięcy w r. 1890 na założenie nowych 24 czytelnicy, wydano 3031 dziełek w 3064 tomach wartości 828 złr. 73 ct. a reszta 1020 książek pozostała na dniu 1 maja w zapasie. Prócz tego Towarzystwo wysłało 320 książeczek wartości 76 złr. 58 ct. w darze, przeważnie na Śląsk austriacki i pruski. Ilość ta rozesyłanych książek była o tyle większa, o ile zdwojone prawie środki dały nam do tego sposobność. Z porównania wykaże książek rozsyłanych w latach poprzednich, z tem, co dopiero powiedziano, przekonanie się można, że czynność ostatniego roku była nader ożywiona. W poprzednich latach nawet najbliższych liczba roczna wysłanych książek nie dochodziła nigdy 5.000; w r. 1888 uczyniła tylko 4414 dziełek, kiedy w 1889 roku 8274 dziełek, a w r. 1890 po 1 maja wysłaliśmy jeszcze do nowozałożonych czytelnicy i w darze 3108 książeczek; razem po 1 maja wysłano 11.382 dziełek.

Podobnie jak lat poprzednich i teraz wysłaliśmy w darze 255 książeczek na Śląsk, z tych 185 na Śląsk austriacki, a 60 do Raciborza na Śląsk górny. Nadto dwóm osobom do dyspozycji posłaliśmy 65 książeczek w miejsca, gdzie czytelnicy założeni nie dali, a spodziewać się było można jednak pożytku z posłania książeczek.

Ogólna więc liczba książek przez nasze Towarzystwo rozesyłanych, wynosi z dniem 1 maja b. r. 29.648 znajdujących się w naszych czytelnicy, oprócz kilku tysięcy bezpłatnie rozdanych pomiędzy właścicieli, lub na ich użytek przesłanych.

Ogólny dochód naszego Towarzystwa w r. 1889 podniósł się o 2.000 złr. w porównaniu do obu lat poprzednich. Budżet więc naszych dochodów dochodzi teraz do sumy 5.000 złr.

Kapitał żelazny towarzystwa wzrósł o 817 złr. i wynosi obecnie 3814 złr. Wzrost ten opiera się także na ofiarności społeczeństwa i możemy żywić nadzieję, że przy wzrastającej działalności naszej będą zarazem wzrastały zapisy na cele funduszu naszych żelaznego i konkursowego.

Kończąc niniejsze sprawozdanie winniśmy wspomnieć o zgonie ś. p. Amelii Sumowskiej. Żeńska ta matrona znana z wielu cnót i zasług, była jeszcze na kilka lat przed śmiercią ofiarowa Towarzystwu naszemu 2.000 złr. w listach Zakładu

przez uzbrojonego żołnierza, który stał na straży przy bramie. Ten usłysawszy, że życzy się sobie, by nas wpuszczono, zawołał przez czarowogranny otwór strzelniczy w bramie: „Staryj!” (jestto zwyczajne wołanie na podoficerów pełniące służbę). Wrócić ukazał się kapral czy sierżant, z szabłą u boku i pistoletem za pasem i zniósł dyrektorowi więzienia nasz list polecający. W chwili później dozwolono nam wejść na dziedziniec więzienia. 50—60 węgnańców i zbrodniarzy krążyło bez celu przed głównym budynkiem tam i napowrót, albo też siedzieli w niedbałych gromadkach na ziemi.

Ubiór ich składał się z szarej czapki bez daszka, z koszuli i spodni z grubego płótna i z długiego popielatego płaszcza, na którym na plecach były umieszczone jeden lub dwa kwadraty kawałki czarnego lub żółtego płótna. Prawie wszyscy więźniowie mieli kajdany na nogach, a dźwięk łańcuchów robił wrażenie, jakby ktoś potrzęsł mieżczonemi pękami kluczów.

Pierwsza „komora” czyli cela, w którą weszliśmy, znajdowała się w jednopiętrowej barace, na lewo od bramy przy murze i była widoczna w tym celu zbudowana, aby w sobie pomieścić nadliczbowych mieszkańców głównego budynku. Izba ta miała około 95 stóp długości, 25 stóp szerokości a wysoka była na stóp 12; utworzone z belek i pierwotnie na biało tynkowane ściany były brudne; podłoga była czarna od pokrywającego ją brudu i rozdeptanego błota; trzy zakra-

owane okna, które wychodziły na podwórze, wpuszczały światło. W środku izby stała ława do spania, która zajmowała prawie połowę powierzchni izby; była to drewniana przyza 12 stóp szeroka i 30 długa a oparta na silnych słupach, wznosiła się na dwie stopy nad podłogą. Była w ten sposób zbudowana, że od środka łamała się w obie strony pod kątem, jak dach, że gdy więźniowie w dwóch szeregach przyciśnięci do siebie spali jeden tuż przy drugim, głowy ich znajdowały się o kilka cali wyżej niżli nogi. Sybryskie więźniowie oprócz tych przyza nie ma żadnego innego sprzętu, chyba tylko jeszcze kubał drewniany, przeznaczony na wychodek, (co za okropny smród w izbie). Więźniowie nie dostają ani poduszki, ani kołdra, ani białizny na łóżka, śpią na twardych przyczach i przykrywają się swymi płaszczami.

Gdyśmy weszli do celi, porwali się więźniowie z gwałtownym hałasem i brzękiem łańcuchów od kajdan na równe nogi i zbiec w gęsty szereg stanęli w milczeniu tuż przy przyza.

— Jak się sam powodzi, rabina? zapytał dyrektor.

— Zyczymy waszej łaskawości zdrowia — zawołało sto głosów chórem.

— Więzienie jest strasznie przepelnione — rzekł do mnie dyrektor; ta cela n. p. jest tylko 85 stóp długa a 25 szeroka i ma powierzchnie tyle, ile mogłoby wystarczyć dla 35, najwyżej 40 ludzi.

(Dok. nast.)

ziemskiego kredytowego i dała początek funduszowi żelaznemu, który do dziś w znacznej części składa się z jej daru. Prezydym Wydziału wzięło udział w oddaniu zmarłej ostatnie posługi, a całe Towarzystwo przechowa jej imię we wdzięcznej pamięci.

Dr. Wilhelm Dadlez,
sekretarz.

Ks. Dr. Josef Pelcaar,
przewodniczący.

CZŁONKOWIE WYDZIAŁU:

Kazimierz Bartoszewicz, *Ks. Dr. Zygmunt Lenkiewicz,*
Ks. Dr. Julian Bukowski, *Dr. Juliusz Leo,*
Józef Głuszkiewicz, *Julian Maciulowski,*
Wincenty Jabłoński, *Dr. Ant. Malkiewicz,* podskarbi,
Prof. Dr. Józef Kleczyński, *Dr. August Sokolowski,*
zast. przewodniczącego, *Wojtyga Jan,*
Kazimiers Langie, *Zółtowski Ignacy.*

I. Obrót kasowy.

A. Przychód.

1. Pozostałość z 31 grudnia 1888 r.	245 zlr. 72 ct.
2. Wkłady członków towarzystwa:	1.578 zlr. 93 ct.
3. Subwencye	510 zlr. — ct.
4. Dary	1.334 zlr. 10 ct.
5. Dochody z przedstawień i widowisk	1.124 zlr. 65 ct.
6. Odsetki	154 zlr. 63 ct.
7. Inne dochody	293 zlr. 81 ct.
Razem	5.171 zlr. 84 ct.

B. Roschód.

Kupno książek	2.557 zlr. 36 ct.
Prenumerata czasopism	650 zlr. 23 ct.
Koszta urzędowania odczytów	95 zlr. 86 ct.
Wydatki na opłaty pocztowe i inne	501 zlr. 30 ct.
Do funduszu żelaznego	817 zlr. 23 ct.
Do funduszu konkursowego 51 zlr. 21 ct.	
Do funduszu depozytowego 11 zlr. 03 ct.	879 zlr. 47 ct.
Razem	4.684 zlr. 22 ct.
Przychód	5.171 zlr. 84 ct.
Roschód	4.684 zlr. 22 ct.
Pozostaje na r. 1890 487 zlr. 62 ct.	

II. Fundusz żelazny.

Stan w dniu 31 grudnia 1888 r.	2.997 zlr. 49 ct.
Przychód w roku 1889	817 zlr. 23 ct.
Stan w dniu 31 grudnia 1889 r.	3.814 zlr. 72 ct.

III. Fundusz konkursowy

przeznaczony na nagrodę za najlepszą książkę dla ludu:

Stan w dniu 31 grudnia 1888 r.	50 zlr. — ct.
Przychód w roku 1889	51 zlr. 31 ct.
Stan w dniu 31 grudnia 1889 r.	101 zlr. 21 ct.

IV. Fundusz depozytowy

złożony przez Wgo Ignacego Zółtowskiego, z przeznaczeniem na budowę szkoły ludowej:

Stan w dniu 31 grudnia 1888 r.	230 zlr. 14 ct.
Przychód w roku 1889	11 zlr. 03 ct.
Stan w dniu 31 grudnia 1889 r.	241 zlr. 17 ct.

Z 16 czytelników nie podana liczba czytelników, zatem tych 18.700 odnosi się do 119 czytelników, we wszystkich więc naszych 220 czytelnikach będzie ich drugie tyle, a że jeden czytelnik bardzo często głośno odczytuje książeczkę rodzinie, albo i sąsiadom, przeto koło czytelników znacznie się rozszerza i przenosić musi znacznie 100.000 osób. W tych 185 czytelnikach jest książek towarzystwa 20.000, ale książek własnych podano w tym roku znacznie mniej aniżeli weszliśmy. W wielu rzeczach będzie to tylko opuszczenie i można śmiało liczyć tych książek podnieść o tysiąc albo i więcej; liczba książek wyniesie tu więc 25.000, a do tego przybywają czasopisma, których 185 czytelników posiada 547.

Czy sam majątek daje szczęście?

W tych dniach trybunał ławy przysięgłych wydał wyrok w procesie, z którego ciekawą wyjmujemy historję:

Za wsi Lubkowiec, powiatu śniatyńskiego, wyruszyła przed laty młoda dziewczyna wiejska, Jelena, córka gospodarzy Stefana i Maryi Makowejczuków. Przechodziła różne koleje w Kołomyi a następnie we Lwowie, w końcu znalazła się na wyspie Kubie i tam w mieście stołecznem Hawanna rozpoczęła pewne, nikczemne rzemiosło, mianowicie handel rozpierzchłymi. Zebrała na ten wielki majątek. Umarła w r. 1886, i pozostawiła tyle, że po opłaconiu najrozmaitszych należności i kosztów władzom zgranicznym, przesłano jeszcze przeszło 158.000 zł. do Austrii, dla wręczenia prawnym spadkobiercom zmarłej.

Szczęśliwymi spadkobiercami byli rodzice zmarłej, t. j. Stefan Makowejczuk i tegoż żona, a że ta ostatnia już zmarła, więc połowa przypadającej na nią spuścizny, dostać się miała dzieciom, których jest pięcioro: trzy córki i dwóch synów.

Wydarzenie to zrobiło w całej okolicy niemały rumor. Pierwszem następstwem wieści było, iż staremu, 70-letniemu Stefanowi Makowejczukowi, po prostu przewróciło się w głowie. Jadąc koleją, używał tylko 1-szej klasy, pieniędźmi sypał na wsze strony; gdy przyjechał do Zabłotowa zbiegła się zgraja żydów i całowali go po rękach, a on za to każdemu dawał papier 10-reńskiowy... Ale działa się gorzej. Mnóstwo oszustów i wyzyskiwaczy garnęło się do chłopca z rozmaitemi interesami; on z ś czynił, co chcieli; podpisywał weksle całemi stosami, pożyczał, darował pieniądze po tysiące i kilka tysięcy zł. — słowem trwonił bez rachuby. Skutek tego wszystkiego taki, że dzisiaj, po paru latach, Stefan Makowejczuk nie posiada ani grosza ze spadku, ma mnóstwo weksli, procesują go na wszystkie strony i stał się nędzarzem większym, niż był dawniej... Pieniędże z „pięknego“ przedsiębiorstwa córki nie okazały się intratnymi, bo całej rodzinie przyniosły tysiączne kłopoty, procesy cywilne i karne, ostatecznie nędzę — a inne jeszcze osoby weignęły w procesy. Tak więc majątek zamiast spokoju i dobrobytu przyniósł staremu Makowejczukowi nędzę i rozpacz.

Zawsze to tak zresztą bywa, że grosz złe nabyły szkodę tylko przynosi.

Nowe położenie Europy.

Wielkiego znaczenia wydarzenie doszło nagle do wiadomości świata. Pisaliśmy na tem miejscu, że państwa europejskie, żeby otworzyć drogi sprzedaży dla swych wyrobów, starają się w innych częściach świata zajmować pod swój wpływ jak największe krajów zamieszkałych jeszcze przez ludu dzikie i niewiedzące. W Afryce (ob. Nr. 4 „Niedzieli“ z r. 1889) Portugalia, Francja, Anglia, Włochy mają już od dawna swoje posiadłości i pracują tam, żeby rozszerzyć swoje stosunki z ludami tamtejszemi. Zwykle układają się z naczelnikami krajów i biorą ich pod swoją opiekę (nazywa się to protektorat nad jakim krajem). Zachebiało się i Niemcom zająć jaki kraj, utworzyć osady, w nich założyć składy swoich towarów i zwolna zagarnąć jak największe przestrzenie. Anglia zrozumiała niebezpieczeństwo, bo im więcej zagarną Niemcy, tem mniej zostanie dla Anglii. Zaczęła więc układy z Niemcami, którym darowała wyspę małą na morzu Północnem, na kilkadziesiąt tylko mil od brzegów niemieckich położoną. Za to Niemcy zgodziły się, że w Afryce zajmą tylko pewną przestrzeń do oznaczonej granicy, a że o dalsze kraje starać się nie będą, uznając, że te przypadają pod wpływ Anglii. Wyspa darowana przez Anglików nazywa się Helgoland i żadnej wartości nie ma. Za to Anglia zyskała w Afryce ogromne przestrzenie, bo milion mil kwadratowych wynoszące.

Cieszą się Niemcy z nabycia Helgolandu, nie wiedząc, że ich Anglia wywiadła w pole.

Ważność tego układu jest wielka z tego jeszcze względu, iż prawdopodobnie, umawiając się z sobą wzajem, Anglia porozumiała się z Niemcami co do spraw europejskich, czyli że przystąpiła tajemnie do przymierza Włoch, Niemiec i Austrii. Jeśli tak jest, to polityka Francji i Moskwy poniosła klęskę. Na wypadek wojny stanie po jednej stronie Moskwa, Francja, małeńka Czarnogóra; a może zerwać się i Serbia. Z drugiej strony złączą się Anglia, Włochy, Niemcy, Austria, Rumunia i Bułgaria, a może i Turcja, co uczyni ogromną potęgę.

Nie wzmąg udziału w wojnie: Hiszpania, Portugalia, Szwajcarya, Belgia, Holandia, Szwecya i Dania. Grecya stanie po stronie tego, kto wygra w wojnie będzie.

Tak stanęły dziś rzeczy.

Królestwo Polskie.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że położenie Duchowieństwa w Królestwie Polskiem jest nadzwyczaj trudne, niemniej jednak wyda się niejednemu przesadą, gdy powiemy, że proboszcz jest tam jedyną osobą w parafii, która według istniejących przepisów musi umierać bez św. Sakramentów.

Posłuchajmyż, co o tem donoszą z Królestwa:

Proboszcz jest pospolicie jedynym księdzem w swojej parafii; rzadko która bowiem parafia posiada wikaryusza; bywają całe dekanaty, w których, oprócz proboszczów, niema żadnych innych księży. Wtę jeśli proboszcz zachoruje, któż mu udzieli św. Sakramentów?

Trzeba posyłać do sąsiedniego proboszcza.

Ten jednak, według istniejących przepisów, może ze swojej parafii do sąsiedniej parafii wyjechać nie inaczej, jak po otrzymaniu i to za każdym razem, paszportu od miejscowego naczelnika powiatu. Wtę zanim pojedzie do konającego kolegi, musi najpierw jechać do pana naczelnika i prosić o pozwolenie.

Wystawmy sobie, że proboszcz zachorował wieczorem; że sąsiad ksiądz, po którego posłano, mieszka o 2, lub 3 kilometry drogi; że do naczelnika powiatu droga 7 razy dłuższa — (2, lub 3 mile); że chorego proboszcz jest konający. Żadnych tych okoliczności prawo paszportowe, tylko dla księży postanowione, nie uwzględnia; ksiądz musi jechać po paszport do naczelnika. Wolno mu jechać do niego bez paszportu; ale nie wolno wstąpić do chorego sąsiada, chociaż tamtędy droga do miasta powiatowego prowadzi. Takie są istniejące przepisy.

Przyjechał ksiądz wreszcie do naczelnika około północy. Pan naczelnik jest w domu, lecz rzący spać; służba także spi. Dla głupiego paszportu księskiego przecież nie można budzić pana naczelnika! To rzecz oczywista. A choćby pan naczelnik raczył wstać, to biuro zamknięte; któż napisze paszport? Wszyscy urzędnicy spią. Wtę niech ksiądz przyjdzie rano, kiedy będzie biuro otwarte.

Taką odprawę musi ksiądz otrzymać, jeżeli raczą z nim obchodzić się grzecznie. Mogli z nim nie rozmawiać wcale i wyrzucić za drzwi jako natręta.

Udało mu się wyjść cało, ale nie udało otrzymać paszportu.

Sąsiad tymczasem kona, a ksiądz, który mu miał udzielić ostatnich Sakramentów, musi nocować w wózku, bo hotelu nie ma (po małych mieścinach powiatowych nie bywają wcale hotele); rano około godziny dziesiątej otwiera się biuro i księdzu wydaje paszport.

Dla pospiechn ksiądz idzie do proboszcza miejscowego, bierze Oleje św. i Najśw. Sakrament; z temi świętościami, a przedewszystkiem z paszportem jedzie do chorego. W drodze spotyka go doktor powiatowy i oświadcza, że Sakramenta nie potrzebne, bo chorego już.. nie żyje!.. Dawno umarł?.. —

Wkrótce po północy, t. j. właśnie wtedy, kiedyś ksiądz niepokoił pana naczelnika o paszport.

Wraca tedy kapłan do miasta: 1) żeby zwrócić paszport panu naczelnikowi (taki jest przepis), a poprosić o nowy na pogrzeb; 2) żeby Oleje św. i Najśw. Sakrament odnieść do kościoła.

Ksiądz proboszcz więc umarł bez Sakramentów, ale istniejącym przepisom o paszportach dla księży stało się zadost!

Sam jen.-gubernator przyznaje w okólniku (z 27 lat. 1878 r.), że jest niedogodnością (tylko!) dla samego wyznawczego kapłana, jak i dla żądających jego pomocy, wypełnienie owych przepisów.

ZE ŚWIATA.

Rzym.

D. 24 przed południem odbył się publiczny, a następnie tajny konsystorz, na którym Papież zamianował kardynałem ks. biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego. Prócz tego mianował Ojciec św. dwóch innych kardynałów, poczem preconizował kilku arcybiskupów i biskupów.

Wiedeń.

Minister handlu zakazał kolejom, żeby zniżały ceny przejazdu dla tych, którzy chcą się udać na uroczystość pogrzebu wlok Mickiewicza.

Musimy się przyznać, że tego zakazu nie a nie nie rozumiemy. Naturalnie ubożsi nie będą mogli przybyć.

Jego Eminencya ks. kardynał Dunajewski przybył już do Wiednia dla odebrania, przy stosownej uroczystości, z rąk cesarza kardynalskiego kapelusza.

Niemcy.

Wielka radość z powodu zawarcia umowy z Anglią i otrzymania wysepki Helgolandu. Według przedłożonego Radzie związkowej trzeciego kredytu dodatkowego, rząd domaga się 73,600,000 marek, z tego 65,200,000 jednorazowych, 8,400,000 stałych wydatków. Z kredytu jednorazowego przeznaczono 42 miliony na cele wojskowe, z tego 15 milionów dla artylerji, 10 milionów na nowe karabiny, 12 milionów na ćwiczenia rezerwy, 5 milionów na budynki wojskowe.

Hiszpania.

Cholera rozszerzyła się na całą prowincję zwaną Walencya. Wszędzie zarządzo no łańcuchy strazy, żeby się cholera nie rozszerzyła.

Moskwa.

Rząd moskiewski spowodował w Petersburgu zjazd najznakomitszych uczonych świata, na obrady nad sprawą urządzenia najlepszych więzień. Chciał tam zamydlić oczy światu, jak on jest dbały nawet o więźniów, jak jest ludzki, miłosierny nawet dla występnych, bo Moskałe zawsze tak czynią. Kilka więzień wyporządzili w Petersburgu i tam tych 550 azonech powiadli; potem dają im uezty, wodzą po pałacach cesarskich, pochlebają im i t. d. Myślą Moskałe, że tak mając zamydłone oczy, owi uczeni będą głosić, jaki to ten rząd moskiewski rozumy, dobry, szlachetny. Naturalnie pilnowali dobrze Moskałe, żeby kto nie wygadał się z tem, jak to jest po więźniach w Rosyi.

Tymczasem jakimś sposobem wyszło na jaw urządzone sprawozdanie wysokiego dygnitarza, tajnego radcy Galkina, Moskała, o więźniach w Rosyi. Włosy stają na głowie, co się w nich dzieje. To też Moskałe są wściekli, że to sprawozdanie doszło do wiadomości publicznej.

Jeden dziennik niemiecki twierdzi, że rodzina carska pozostaje w wielkiej obawie o stan umysłowy cara. Jest on w ciągłej twrodze, że wyżsi oficerowie sprzyjęli się przeciw niemu. W Petersburgu szeszowania nie ustają.

Bułgaria.

Rząd bułgarski wystosował pismo do sultana i w niem oświadcza, że połączenie Bułgarii jest trudne przez to, iż

książę Ferdynand nie jest dotąd uznany przez mocarstwa europejskie. Kuniec temu bolesnemu stanowi może i powinna położyć Turcyja, jako państwo zwierzchnicze nad Bułgaryą, i nietylko sama powinna uznać ks. Ferdynanda jako monarchę bułgarskiego, lecz ma jeszcze postarać się, żeby i inne mocarstwa europejskie także go uznały.

Jeżeli zaś Turcyja tego nie uczyni, grozi rząd bułgarski, że się Bułgaryja ogłosi jako niepodległa.

Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok w sprawie Panicy co do wszystkich zasądzonych.

Serbia.

Wydany przez Austryę zakaz przewozu trzody i bydła z Serbii z powodu niby zarazy, bardzo rząd i ludność serbską przerażył. Wywołał oni bowiem bydło tylko do Austryi, z czego mają ogromny dochód, a jeśli tego im nie pozwolą, to Serbia na okropne straty będzie narażona. Widzi teraz Serbia, że Austryi nie można drażnić zbyt częstą miłością dla Moskwy; jednym rozporządzeniem może rząd austriacki wiele złego Serbii wyrządzić.

SPRAWOZDANIE

Krajowej Niższej szkoły Rolniczej

w Kobierniecach

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobierniecach w powiecie bielskim, odbędzie się egzamin roczny, jakoteż egzamina główne z uczniami kończącymi kurs nauki, w dniu 3. września i w następnych dniach lipca b. r.

Wpisy na rok nauki następuj rozpoczynają się z dniem 1 lipca i trwają do końca sierpnia b. r. Warunki przyjęcia do zakładu są mniej więcej te same, co i w innych krajowych niższych szkołach rolniczych, a mianowicie: udowodnienie metryką urodzenia, że kandydat ukończył 16 rok życia, 2) świadectwem lekarskiem, że jest fizycznie i umysłowo dostatecznie rozwinięty i zdrowy, 3) świadectwem moralności wystawionem przez miejscowego duszpasterza, że zachowanie jego dotychczas było nienaganne, 4) świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem najmniej szkołę ludową, lub inny dowód, że nabył potrzebnych wiadomości elementarnych; w końcu 5) złożenie ze strony rodziców lub opiekunów w obec Dyreksyi szkoły zobowiązania, iż będą przypadającą za utrzymanie ucznia roczną kwotę w równych półrocznych ratach z góry zakładowi uiszczali. Roczna kwota utrzymania od jednego ucznia zwyczajnego wynosi 150 złr. za którą uczniowie dostają oprócz wolnej od opłat nauki, w zakładzie mieszkanie, wikt, opał, oświetlenie, pranie i odzież z wyjątkiem bielizny i obuwia, które to ostatnie winni z sobą przynieść i uzupełniać z domu. Cały kurs nauki trwa dwa lata. To też w obre tego krótkiego stosunkowo trwania kursu nauki winno przygotowanie elementarne wstępującego do Zakładu ucznia być tem gruntowniejsze, o ile, że materialny i objętości pokonany, jak w innych (tutejszo-krajowych równorzędnych zakładach o trzyletnim kursie w ciągu 3 lat nauki, przez co koszt całego wykształcenia jednego ucznia są tu o 150 złr. mniejsze. Podania o przyjęcie uczniów zwyczajnych pod powyższymi warunkami przyjmuje i rozstrzyga Dyreksya zakładu. Kandydaci na uczniów zwyczajnych, nie posiadający dostatecznych środków na utrzymanie, mogą w szczególności uwzględnienia godnych wypadkach, gdy się ich rodzice wykazą świadectwami niedostateczności środków materialnych, uzyskać wolne umieszczenie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, a w tym celu winni wnieść podania na ręce Dyreksyi zakładu do Wysokiego Wydziału krajowego. Dyreksya popiera w tych razach w pierwszym rzędzie

tych kandydatów, którzy po ukończeniu zakładu są przeznaczeni do prowadzenia gospodarstw włościańskich, a przedewszystkiem własnych.

Oprócz zwyczajnych uczniów mogą młodzi, lub starsi ludzie, którzy pragną pouczenia tylko w jednej, lub kilku (ale nie we wszystkich) gałęziach gospodarstwa wiejskiego, lub którzy tylko pewien krótszy czas do szkoły uczęszczać by chcieli, być przyjętymi do zakładu, jako uczniowie nadzwyczajni. Uczniowie nadzwyczajni płacą za udzielanie nauki kwartalnie 10 złr. i mogą, jeżeli jest miejsce, mieszkać i stołować się w zakładzie wraz z uczniami zwyczajnymi, za opłatą miesięczną 15 złr., w przeciwnym razie muszą szukać pomieszczenia po za zakładem, o które tu także nie trudno. Podania o przyjęciu na uczniów nadzwyczajnych wnosi się do „Kuratoryi krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobierniecach, panna Kocy.

KORRESPONDENCYE „NIEDZIELI“.

Monastersko (koło Kotowa) dnia 17 czerwca 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowny Pan Redaktorze!

Naprzód przepraszam Szanownego Pana za pismo moje, bo to ręką spracowaną niczego się ima pióra, to i gładkie pismo nie może być — ale mam już od dłuższego czasu wielką ochotę napisania coś o nas do „Niedzieli“, którą pilnie czytuję, chociaż sam nie mogę trzymać, bo ciężko wyżęć, ale jest tu ktoś, co chętnie pożyca nam do czytania także „Przeгляд“ z odczytujemy z ochotą i przyjemnością. Różnie tu się u nas dzieje, innym czasem, jak Szan. pan Redaktor pozwoli,*) więcej napiszę, ale teraz, to co właśnie najwięcej dokuczyło, oto wiosna, przednowek, człowiek Bogu dziękuje, że zimą przeżył, a teraz zielenią się żywi, a tu od dwóch tygodni chodzą od chaty do chaty sekwestratorzy i grabią za podatki, żeby choć zacząłki, dopóki się co nie urodzi na roli, żeby można sprzedać i dać podatek, ale teraz, kiedy ciężko ledwo że wyżęć może a jeszcze i dłużny żydom za nasienne kartofle i inne potrzeby, a tu duszę wydzierają. To przecież zdawna rzecz, z jednej strony dają zapomogę a z drugiej zaraz w czworo odbierają albo i więcej, bo dadzą jeden albo dwa najwięcej reńskich a drugiemu nie, a podatku kilka odbiora, to na kosiółki trza dać, bo zbierają teraz po kilka i kilkadziesiąt reńskich, razem to się zeszło, rób co chcesz, duszę zastaw a dawaj. Radzimy się, że chyba torby na plecy i w świat wyruszyć, bo tak już nas wyekskaują, że i trudno wytrzymać. Wiele miabyło bardzo wiele do napisania, ale i tak już naprzykrzyłem się Szan. panu Redaktorowi, piszę choć to, co teraz dopiekło, może by to wydrukowali w tej Gazecie Lwowskiej, to może by ktoś dowiedział się z wysokich urzędów, że lepiej by było w żniwa lub po żniwach zbierać podatki, bo to nudza teraz wielka. Przepraszam pana, że Mu tak głowę kłopotę, ale radziłbym się, co to robić i na tę myśl przyszli, napisać i prosić, aby to można wydrukować i podać do wiadomości komus, kto by na to dał jaką poradę.

Zostaję z uszanowaniem dla W. Panna, piszę się sługa
Wincenty Jablon.

Zwracamy uwagę Władz na list powyższy. Należałoby koniecznie złagodzić postępowanie Władz skarbowych. (Red.)

Szanowna Redakcyo!

W Ochotnicy, jednej z największych wsi kraju naszego zawiązało się w dniu 15 czerwca r. b. Kołko rolnicze, z zamiaraniem urządzenia sklepiku, czytelnia i t. p., a to za staraniem W. W. ks. Marcina Bronowicza prob. i Józefa Gutca kierownika szkoły. Wobec rozwielenionego tam żywiołu handlarzy błogosławionego zakonu, walka tam będzie niełatwa,

*) Jak najchętniej przyjmujemy. Red.

ale Kółko wyjdzie z niej zwycięzca, jak najczęściej dobra sprawa, poprowadzona z rzetelną chęcią, przez ludzi prawdziwie ludowi oddanych i jego świąty i dobra pragnących. Szczęść Boże dobrej sprawie.

Wincenty Bieroński
pow. Delegat Kolek rolniczych.

Kostków.

Zalecamy majstrom malarzom, aby przy rozbieraniu starych budynków, fundamentów starych uważali na stare pamiętkowo zamurowane w fundamentach pisma, naczyńca, pieniądze ze skóry wyrabiane. Bo się często zdarza, że nieświadomy malarz przy rozbieraniu fundamentów znajdzie jakieś przedmioty, które dla niego nie mają żadnej wartości i dla tego, że nie mają wartości dla niego, takowe niszczy. Tak się to zdarzyło w Sieniawie przy rozbieraniu starego browaru: majster malarz Nowak Andrzej i Gardzielik Szymon, znaleźli tam w szkutełce szklanej zamurowanej w fundamencie ze skóry wybijane pieniądze, a że nie wiedzieli ich znaczenia, skórzane te pieniądze powyrzucali i niszczyli. Wielka szkoda, bo by się jeszcze i nawet w Sieniawie znaleźli świątli ludzie, którzyby wartość znalezienia tych pieniędzy ocenili i malarzowi wynagrodzili a pieniądze te skórzane zachowali do zbiorów, gdzie się gromadzą wszelkie pamiętki po dawnych czasach.

W szkutełce tej było podobno pismo opisujące, że te pieniądze były już po raz drugi przekładane, a ostatnią razą do szklanej szkutełki i w fundamencie zamurowane w roku 1698 pod tym browarem, który we dwa wieki później został rozebrany. Z którego czasu były te skórzane pieniądze i jak wyglądały, nikt nie wie jak opowiedzieć, jak tylko ten malarz, który odkopał z fundamentów. Prosimy dla pamięci majstrom malarzy, aby czuwali i nad swoimi czeladnikami i aby i oni nie niszczyli tego, co nasi pracownicy unyśnią zachowali w fundamentach, aby o nich przyszłe pokolenia miały pamiętki i załaty przeszłość opisywaną a w fundamentach budynków zachowaną. Za pamiętki takie wydobycie znajdują się ludzie co zapłać i wynagrodzą, choćby to miały być tylko stare karteczki popisane a nie przedstawiające wartości dla robotników, trzeba zawsze schować i oddać ludziom świątliwym.

Przy panującej krwawej bieguncie należy się wystrzegać bardzo używania jako środka zapobiegającego wódki z pieprzem lub piem araku, jak też innych ostrych środków okowitowych. Na biegunkę krwawą należy okrywać żołądek ciepło, nie jeść kwaśnego mleka, barszczu, młodych kartofli, kapusty, ale jeść trzeba: ryż na wodzie, kaszę pszenną drobną na wodzie, suszone czarne jagody, a kto ma na to niech sobie kupi bardzo dobrego (ale nie w karczmach) wina czerwonego dalmatyńskiego, ale to musi być bardzo dobre czerwone wino, bo ostrzegamy, że zwykle wina czerwone, znajdujące się po karczmach, mogą więcej szkodzić niż dopomóc. Romianek prawdziwy dobrze pić, bo łagodząco działa na obolałe wnętrzości w żołądku, w przypadkach ciężkiej biegunki krwawej epidemicznie występującej, trzeba się udać do lekarza.

A. W.

Świątobliwa Dorota Danielewiczówna.

Opowiem wam, mili czytelnicy, o wielce świątobliwej osobie, tem droższej dla nas pamięci, że była rodzoną ciotką naszego króla Jana III. Sobieskiego.

Starodawną w Polsce była rodzina Danielewiczów, Rodzina ta wielu sławnych i szlachetnych wydała ludzi, którzy Bogu i ojczyźnie dobrze się zasługiwali.

Wojewoda raski Jan Danielewicz, potomek owej rodziny, ożeniony z Zofią Żółkiewską, miał dwie córki: Teofilę i Dorotę.

Gdy miała Dorota przyjąć na świat, jedna z bardzo podobnych i gorliwych zakonnie w klasztorze PP. Benedyktynek we Lwowie, miała dziwny sen. Sniła się jakąś poważną osobą, która w te przemówiła słowa: „Dziś obdarzy Bóg panią wojewodziną ruską Daniłowiczową córką, która zostanie kiedyś księżną (przełożoną) naszego zgromadzenia“. Nazajutrz opowiedziała sen swój innym zakonnym siostram, a one zapisały sobie sen ów i niebawem dowiedziały się, że rzeczywiście tej samej nocy urodziła się Dorota.

W trzy lata dopiero powiedziano pani wojewodzinie o owem szczęśliwiejszem zdarzeniu, a wtedy wojewodzina zawiola natychmiast swoją małąką córeczkę do kościoła, gdzie ją Bogu ofiarowała uroczystie a później oddała Dorotkę na wychowanie PP. Benedyktynom.

Wesołem i dowcipem była dziewczęciem, a w dodatku jeszcze bardzo z natury delikatna tak dalece, że matka w żaden sposób pogodzić się nie mogła z myślą, by ją na zakonnie poświęcić, ale odebrała już dorastającą pannę i za mąż wydać postanowiła. Krótko bawiła przeciw Dorotą w domu. Matka do zamąpójścia namawiała, córka ani słyszeć nie chciała o tem.

Jednego dnia, gdy matka do jej pokoju wchodziła, aby znowu próbować jej namawiać do małżeńskiego stanu, zdumiała się i stanęła u progu.

— Co ty robisz, Dorotko! zawołała.

Przed Dorotą na stole leżały bujne splety prześlicznych włosów, które sobie przed chwilą ucięła, a teraz podstrzygała jeszcze króćcie włosy nożykami.

— Po co to czynisz? spytała ponownie matka.

— Aby być brzydszą, aby mnie nikt nie chciał!

— Wjść czegoż ty pragniesz, moja droga?

— Sukni zakonnej! odpowiedziała rumieniąc się Dorotka.

Matka nie mogła się dłużej sprzeciwiać powołaniu, oddała córkę znowu do klasztoru.

Wkrótce Dorota zastąpiła między współtowarzyszkami nadzwyczajną gorliwość. Prowadziła twardy żywot zakonny, gorąca zawsze w modlitwie, nieustająca w pracy.

Dla tych przymiotów, w r. 1640 obrali ją siostry zakonne swoją przełożoną, księżną swoją.

Wysoka ta, najwyższa godność zakonna, nie zmieniła ostrego sposobu jej życia. Sypiała jak dawniej na twardem łożu, mieszkała w malutkiej, ponurej celi, pościła bardzo ścisłe, w post wielki żywiła się tylko suchem chlebem, a nieraz nocie całe spędzała na modlitwie. Często krzyżem leżała w swej celi i modliła się żarliwie. Dbała nadzwyczajnie o siostry zakonne, o najdrobniejszą rzecz dla nich się starała, aby tylko one swobodnie mogły wypełniać obowiązki swoje i bez roz targnienia się modlić. Upokarzała się dobrowolicie do tego stopnia, że sama, własnymi rękami, choć bardzo niewiele miała, przeciw bieliznie zakonnic prała, naprawiała ich babity.

Wspierała ubogich hojnie, posiadała cnoty wysokie, to też zakonnicę kochały ją i wielbiły z całego serca. Była im prawdziwą matką.

Kiedy jej siostrzeniec, Jan Sobieski królem został polskim, zapraszał ją często na dwór swój królewski. Zmuszona temi prośbami, lembardziej, że i duchowna zwierzchność dawała pozwolenie i namawiała ją do odwiedzin króla, wyjeżdżała kilka razy na dwór. Ale nawet takie odwiedziny i pobyt na dworze królewskim, nie wpłynęły ani chwilę na zmianę jej życia. I tu w pałacu gardziła przepychem a odznaczała się surowością dla siebie a anielską dobrocią dla drugich.

Król Jan Sobieski odwiedzał też rodzina klasztor, któremu szczerze był przychylny, bo ceniał wysoko cichą cnotę i pracę zakonną, życia świątobliwą, Chrystusowo poświęconę. Zostało tu w klasztorze po nim pamiętek niemało, a z tych najmilszy może jest, do dziś dnia w ogrodzie benedyktynskim znajdujący się prastary kasztan, ręką króla Jana zasadzony, który

tez „drzewem Sobieskiego" słusznie zowią. Drugą taką pamiątką jest ogromny zegar, w dębowej szafce, który, stojąc na korytarzu utrzymywanej przez klasztor szkoły, przypomina co kwadrans, metalicznym, pięknym uderzeniem, że czas upływa, ale enota i zasługi, pamięć i cześć zaszczytnej ludzi nie ginie, lecz żyje świeża i czysta jak dźwięk tych uderzeń zegaru. Jest to jeden z największych zegarów pokojowych; ma prawie dwa metry wysokości.

Świątobliwa księżka żyła lat 80 z wielkim pożytkiem dla Zgromadzenia. Rok 1667 widział ją już pomiędzy świętymi, co królową z Chrystusem Panem w niebie.

W wielkiej pokorze przykazała Dorota, by ją pod piegiem kościoła pochowano.

Tak to niewiasty polskie, albo pielęgnowały cnoty domowe, wychowywały w bojaźni bożej całe pokolenia, przestrzegły pięknych obyczajów, albo, idąc za głosem woli Boga, oddawały się na służbę wyjątkową Jego i tam jak gwiazdy świętości, świeciły w zaciemni i za pomyślność ojczyzny i narodu gorące wznosiły modły.

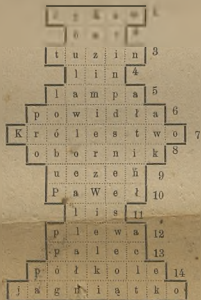
Modłom też świątobliwej swej ciotki Doroty przypisywał Sobieski pomyślność swych wypraw wojennych. Wracając z wojny, zwyczaj był mawiać: „Przybyłem, ujrzałem a Bóg zwyciężył!" — a potem dodawał: „Na prośby przeznaczonej księżki, Bóg błogosławił mi!" Cześć ją król głęboko i długo jej śmierci oplakiwał.

Zży wyłane nad śmiercią świątobliwej niewiasty nie zginięły a świątobliwa Dorota Daniłowiczówna, dziś u stóp tronu Bogażnosi błaganie o lepszą przyszłość dla narodu polskiego.

Przez jej zasługi prosimy Cię, Panie,
Polsce, ojczyźnie, daj Sve zmiłowanie!
Janina Sedlakówna.

Rozwiązanie zagadki kryształowej.

z art 25 „Niedzieli."



Z 11 dobrych rozwiązań „Zagadki kryształowej" wylosowano p. Ferdynanda Dietricha z Łanczyna, któremu też równocześnie książeczkę *O chojwa bydła* pod opaską poleconą wysłały.

Resztą 10 dobrych rozwiązań nadesłali: pp. Maksym Orłowski z Krzywey nad Sanem, Uczniowie niższej szkoły roln. w Jagielnicy, Uczniowie kursu rolniczego dla włościan w Zabierzowie, Eugenja Holzküber, Jan Golański, czł. czyt. lud w Pawłowie, Wład. Kant, uczeń br. niższej szkoły roln. w Dublanach, Wojciech Sliwiński z Siercy, Ant. Domaleki w Wyżnicy i Walenty Fijałk, kier. czyt. w Mikuszowicach, którego rozwiązanie wiersem, z braku miejsca podamy w następnym numerze „Niedzieli."

Ceny zboża za 100 kłb bez worka.

Nazwa zboża	Kraaków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	zl.	gr.	zl.	gr.	zl.	gr.	zl.	gr.
Pszenica	8,50	9	8	825	7	775	7	775
Zyto	7,40	7,85	6,70	7	6	650	6	650
Jęczmień	6,70	7,50	6,50	7,75	6	750	6	7,50
Owies	8	8,80	6,80	7,20	7	7,40		
Grzech.			6	11	6	12	6	10
Wyka			8	3,50	6	7	7,50	3
Koniczyna czarna			32	45	32	45	30	45
„biała								

Administracja „MACIERZY POLSKIEJ" przygotowała odpowiednią ilość książeczek oprawnych z napisem złotym:

„NAGRODA PILNOŚCI" na premie.

Książeczek 34.000

1. Dobry syn, W. Bełza 10 zł.
2. Głód i łza, K. Bonotiego 10 „
3. Pięknym w Dohromiu 10 „
4. Antek Socha, Józef Grunert 14 „
5. Królowa Korony Polskiej, W. Bełza 8 „
6. Żywot św. Wojciecha, D. Janowski 8 „
7. Życie sierotki Kasi, M. Zajęzłowska 14 „
8. Braterstwo ślubno 8 „
9. Chrześc. Litwy, S. Tatmir, 8 „
10. Święta Kinga, E. Zorjan 8 „
11. Życie św. Brunona, D. Janowski 8 „
12. O królu Kazimierzu Wielkim, S. Tatmir 8 „
13. O I. J. Kraszewskim, D. Janowski 10 „
14. Jadowię, królowa Polska, W. Czermak 6 „
15. Św. Jan Kanty, E. Zorjan 6 „
16. Jan Tarnowski 6 „
17. O hetmanie Żółkiewskim, Fr. Paπέ 8 „

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej" sprobała Wyś. Rada szkolna krajowa. Zamawiającym znaczniejszą ilość wyda się rabatu 40%. Oprawę liczy się 7 ct. za egzemplarz. Prócz powyższych są w pięknej oprawie płóciennej dzieła: „Pan Tadeusz", 24 zł. — „Pieśń o ziemi naszej", W. Peła, 20 ct. i „O bitwie Białewickiej", Lenartowicz, 20 ct. Habat dla pu. Delegatów „Macierzy" od pierwszego 35%, od drugich ostatnich 40%. Oprawę liczy się 16 ct. za egzemplarz. Adres: „Macierz Polska", gmach sejmowy — Lwów.

NA NAGRODY

polca

Drukarnia Ludowa w Lwowie
plac Bernardyński 1. 7.

Ozdobne kartki na głosowanemu różnokolorowym papierze z napisem

„NAGRODA PILNOŚCI" do nskajania na premie.

Cena 10 sztuk 20 ct. — Z opłatą pocztową 25 sztuk 40 ct.

OBRAZKI

litografowane, czarne kolorowa po 45, 50, 65, 70, i 85 ct. setka.

Chromolitograficzne po 40, 70, 80, 90 ct., 1 zł. 2, 30, 2, 40, 2, 80 setka

Medaliki od 8 do 60 ct. za tuzin.

SYBERYA.

Opowiadanie według pamiętników spisanych przez Wygnańców polskich.

Treść:

CZEŚĆ I. Prześladowanie Polaków. — Cytadela warszawska — Wyjście na sybir. — Pochód. — Etapy.

CZEŚĆ II. Syberya. — Pobyt na wygnaniu. — Życie więźniów. — Ucieczka wygnanych. — Podróż pieszka przez oszarzane mokłie i wygnane. — Przejście granicy pruskiej.

Cena egzem. 30 ct. z opłatą poczt. 45 ct.

HISTORIA BIBLIJNA W OBRAZACH

ulożona przez ks. Wł. Waukownicza katecheta naucz. semin. żeńskiego

w Lwowie i ks. L. Zielinskigo

Stary testament jeden zeszyt 30 obrazków na klasę I. i II. 20 ct. w oprawie papierowej z napisem o 10 ct. więcej. — Dwa zeszyty 60 obrazków na klasę III i IV 40 ct. oprawne, 10 ct. drożej na pozycyie.

Z aprobaty władz Duchownych.

Do tych cen trzeba dodać na opłatę pocztową.